

DZIECI WOJNY

Jest ich w Warszawie 41.000

Trzeba się nimi zaopiekować

W latach najśrodszej zawieruchy wojennej, kiedy okupacja wroga dawała się boleśnie we znaki masom ludności stolicy, w latach 1915, 1916, 1917 i 1918 przyszło na świat w Warszawie przeszło 41.000 dzieci.

Dzieci te dziś zapelniają już gmachy szkolne i co je wyróżnia od innych, to ich wyjątkowy rozwój fizyczny, waga i wzrost. Już od r. 1922 miejskie władze szkolne w Warszawie prowadziły badania dzieci, wstępujących do pierwszej klasy szkół powszechnych.

Badania tych dzieci wykazały stałe zmniejszanie się wzrostu i wagi, co jest wynikiem niesłychanie trudnych warunków dla matek, jak i dzieci warunków, w jakich znajdowała się Warszawa w czasach okupacji niemieckiej.

Natomiast badania dzieci, urodzonych w r. 1918 (dziś ośmioletnich) wykazały pewną poprawę. Zresztą przypatrzmy się cyfrom.

Chłopcy chrześcijanie urodzeni w r. 1915 mieli wzrostu 116.84 cm., ważyli 21.29 klg., urodzeni w r. 1916 — wzrost 114.32 cm., waga 20.36 klg. (a więc już mniej), urodzeni w roku 1917 — wzrost 113.28 cm., waga 19.62 klg. (jeszcze mniej), urodzeni w r. 1918 — wzrost 114.96 cm., waga 20.45 (nieznaczna poprawa).

Jako normalny wzrost chłopców siedmioletnich przyjąć należy 117.5 cm., jako wagę 24 klg.

Wynika więc, iż pod wpływem złych czasów wojennych zmniejszenie się wzrostu chłopców, które dla urodzonych w r. 1917 dochodzi aż do 4 cm. Z natury rzeczy musiała zmniejszyć się waga dziecka. Wynosi

ona mniej od 2 i pół do 3 klg. od odpowiadającej normy.

Oto dziedzictwo wojny, które teraz, w kilka lat po jej zakończeniu, otrzymujemy w spadku.

Trzeba koniecznie zaopieko-

wać się temi „dziećmi wojny”, aby im powetować niezawiniony ciężar czasu narodzin, jaki dźwigają na swych barkach. Biedne dzieci! Cóż one winne, że ujrzały świat w latach zawieruchy wojennej.

Młodzież w kabarecie „Momus” drwi sobie z protokołów

Już trzy razy przedstawiciel Rady Moralnej przy Magistracie m. st. Warszawy spisywał protokoły na kierownictwo kabaretu „Momus”, które sprzedaje bilety wejściowe młodzieży szkół powszechnych i średnich.

Niestety, dotychczas nie słychać, aby protokoły te odniosły jakiś skutek i „Momus” drwi sobie z przedstawicieli Rady Moralnej.

Niedawno, gdy przedstawiciel jej zwrócił się, aby ponownie spisać protokoły, oświadczone mu, że książkę protokołów zgubiono...

Nie rozumiemy, co to wszystko ma znaczyć. Czyżby kierownictwo „Momusa” cieszyło się specjalnymi względami „u góry”?

gdzie protokoły te złożono?

O ile wiemy, za podobne pogwałcenie przepisów kinoteatr „Luna” zamknięto na trzy miesiące, a jednemu z innych kin zagrożono odebraniem koncesji. A „Momus”, jak robił, tak robi swoje: uważa się w dalszym ciągu za „przybytek sztuki”, odpowiedni dla dzieci i młodzieży.

Odejdźcie Naczelnego lekarza garnizonu warszawskiego

Naczelnym lekarzem garnizonu warszawskiego płk. Łubieński po kilkuletniej pracy w Komendzie Miasta, otrzymał stanowisko Dowódcy I Baonu Sanitarnego.

Płk. Łubieński na stanowisku naczelnego lekarza garnizonu zdziałał wiele pożytecznego, zwłaszcza w zakresie higieny i zdrowotności żołnierza.

Jak się dowiadujemy — za owocną swą pracę — płk. Łubieński został wyróżniony pochwałą Komendanta Miasta.

Urlopy podoficerów dla odbycia praktyki cywilnej

Centralne władze wojskowe świeżo wyjaśniły, że podoficerowie zawodowi, pragnący na własną prośbę przejść do rezerwy — by zająć stanowisko w cywilnej służbie państwowej, bądź komunalnej — nie mają prawa do korzystania z 6-ciomiesięcznego urlopu dla odbycia praktyki.

Taki urlop bowiem przysługuje podoficerom tylko w końcowym okresie ich służby zawodowej.

Z TEATRÓW

„Ślubne łoże”

Komedja w 3-ach aktach F. Gandery w teatrze Ćwiklińskiej i Fertnera

Ślubne łoże, — to nie jest żadna aluzja lub przenośnia, ślubne łoże figuruje w całej okazałości na scenie sympatycznego teatru.

Sama farsa nie jest jednak tak sprośna, jakby to można wnosić z tytułu sztuki. Drugi akt komedji, który właśnie przedstawia noc poślubną, jest najmniej frywolny, — przeciwnie jest zaprawiony liryzmem, mocno przypominającym sztuki Nicodemiego.

Pierwszy akt stanowi tylko zawiązanie intrygi, zrobione zresztą dość szablonowo. Niemniej szablonowy jest akt trzeci. Możliwe, że powodzeniem wstawić na jego miejsce ostatni akt z jakiegokolwiek innej farsy, — z pewnością niktby tego nie spostrzegł. Za to sam drugi akt jest wart trzech, — wywołuje nie tylko śmiech, lecz i wzruszenie.

Wielką zasługę w tem ma p. Kościeszanka. Znalazła w swej roli ton właściwy i nie wypadła

z niego ani razu. Jeżeli p. Kościeszanka utrzyma się na tym samym poziomie nadal, teatr będzie mógł poszczycić się bardzo cennym „wynalazkiem”.

Obsada pozostałych ról pozostawia wiele do życzenia. P. Ćwiklińska usunięta na drugi plan, miała zaledwie kilka momentów, w których kunszt swój mogła pokazać należycie.

Fertner nie czuł się dobrze w skórze starszego się lwa. W rolach swego, Fertnerowskiego, repertuaru jest on nieporównany, lecz skala jego talentu nie jest tak wielka, jak przypuszczał reżyser. Mimowoli wyobrażał sobie w tej roli innego aktora warszawskiego, dla którego ta rola jest niby stworzona.

Doskonała popisowa rola służącej Supreme nie została należycie wyzyskana przez p. Pawłowską.

Dekoracje bardzo ładne.

i. k.

Proces o nadużycia w marynarce wojennej

Sąd odrzucił żądanie oskarżonych co do zmiany składu kompletu sądownego z oficerów armji lądowej na skład z oficerów marynarki.

Po sprawdzeniu długiej listy obecności świadków i uznaniu części rozpraw za tajne prokurator mjr. Rumiński rozpoczął czytanie aktu oskarżenia. Trwało to całą resztę wczorajszego posiedzenia i potrwa jeszcze długie godziny.

Akt pisany jest rozwlekłe i niezbyt jasno, co prawda z przyczyny przedewszystkiem zawikłań samych nadużyć.

Słyszmy głos prawnika:

— Uf, to truciźna, to jest tak zagmatwane, że nie dziwiłbym

się, gdyby Sąd przez pomyłkę wsadził też do ciupy tego, kto to pisał.

Oskarżeni słuchają obojętnie. W myśli widzą nie może się pomieścić, jak tylu oficerów mogło podpaść pod tyle zarzutów.

Główny oskarżony komandor Bartoszewicz - Stachowski szczupły niski blondyn siedzi spokojny, zobojętniały po odcierpianym areszcie śledczym, z pozoru niczem nie zdradza swego, znacznego, oczywiście sprytu i obrotowości.

Zakończenie odczytywania aktu oskarżenia spodziewane dziś po południu.

La donna e mobile... Cherchez la femme

Groźny pojedynek na laski w hotelu Victoria

Kobieta, wino i... jazzband — powiedział sobie pan Moszek Kirsztblum (Elektoralna 1) i zaprosił narzeczoną pannę Łewę na szklanek wina do Victorji. Czas płynął przyjemnie u boku pięknej panny. Muzyczka grała... aż tu o zgrozo...

Pan Moszek zauważył, że urzędujący samotnie przy sąsiednim stoliku, jak się później okazało, p. Antoni Tarnowski, polecił podać sobie do stolika 2 pułarki i wino tej samej marki jaką pija pan Moszek.

Pomijając już całą niedelikatność picia takiego samego wina, to poco dwa kieliszki na jedną osobę.

Poco, przekonał się p. Moszek zaraz, bowiem p. Tarnowski napełnił oba kieliszki winem i dał wyraźnym gestem do zrozumienia p. Ewie, że pije w jej stronę.

— Ta zniewaga krwi wymaga — pomyślał p. Moszek i ze-

rwawszy się gwałtownie od stołka, wrzasnął:

— Do kogo pan pijesz, do kogo?

— Jaki do kogo, do kobiety. Przecież pan chyba z taką twarzą nie ośmieli się towarzyszyć tak pięknej pani.

— A pan to może przystojniejszy?

Od słowa do słowa, pan Tarnowski wyzwał pana Moszka na pojedynek, przyczem warunki ustalono następujące:

Broń — laski, miejsce — Victoria, czas — natychmiast.

Od słów do czynów niedaleko. Obaj przeciwnicy stanęli na placu i walkę rozpoczęto.

Właściciel restauracji zaważwał policję, która kładąc kres zajściu obu kontrahentów umieściła w komisarjacie.

Złośliwi twierdzą, że panna Ewa pozostawiona przez p. Moszka butelkę wina dopiła w towarzystwie trzeciego gentlemana.



— Co wy tu robicie?

— Te! Co ty tam właściwie robisz Antek?

Jesienne awanse generalicji

Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że w tegorocznych jesiennych awansach oficerów, będą również uwzględnione awanse generałów.

Jak wiadomo — w roku ubiegłym awanse wśród generalicji nie doszły do skutku.

Spodziewana więc jest większa ilość awansów generalskich.

Na targowisku

Dziś godzina 10-ta.

Na dzisiejsze targowisko przybyło 424 wozy. Ceny notowano:

Buraki pęczek 9 — 10 gr., cebula klg. 32 — 35 gr., chrzan 2 zł, klg., kalafior za sztukę 20 — 30 gr., 11 gat. 10 — 12 gr., kapusta biała w głowkach po 16 — 25 gr., czerwona 16 — 25, włoska 15 — 20, marchew pęczek 10 — 12, pietruszka pęczek 20 — 22 gr., pomidory 1 klg. 75 — 85 gr., pora za pęczek 20 — 25 gr., sałata włoska za główkę 2 — 3 gr., selery pęczek 50 — 75 gr., szpinak za klg. 30 gr., ziemniaki wozowe za 100 klg. 11 — 12 zł., wagonowe 8 — 9 zł.